

Piotr Grochowski

JARMARK TRADYCJI
Studia i szkice folklorystyczne

WYDAWNICTWO NAUKOWE
UNIwersytetu
MIKOŁAJA KOPERNIKA
TORUŃ 2016

Recenzent
Stanisława Niebrzegowska-Bartmińska

Redaktor wydawniczy
Ewelina Gajewska

Projekt okładki
Tomasz Jaroszewski

Na okładce *Jarmark*, drzeworyt Kazimierza Krzyżanowskiego
według rysunku Juliusza Kossaka,
„Tygodnik Ilustrowany” 1864, nr 231.

Printed in Poland
© Copyright by Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika
Toruń 2016

ISBN 978-83-231-3588-3

WYDAWNICTWO NAUKOWE
UNIwersytetu MIKOŁAJA KOPERNIKA
Redakcja: ul. Gagarina 5, 87-100 Toruń
tel. +48 56 611 42 95, fax +48 56 611 47 05
e-mail: wydawnictwo@umk.pl
Dystrybucja: ul. Mickiewicza 2/4, 87-100 Toruń
tel./fax +48 56 611 42 38, e-mail: books@umk.pl
www.wydawnictwoumk.pl

Wydanie I
Druk: Drukarnia Wydawnictwa Naukowego UMK
ul. Gagarina 5, 87-100 Toruń

Oracje pogrzebowe na dawnej wsi polskiej

Wygłaszanie mów na pogrzebach ma długą tradycję sięgającą czasów starożytnych. Jak stwierdza Marek Skwara, „początki polskich oracji pogrzebowych z braku dowodów trudno jednoznacznie zlokalizować”. Pierwsze wzmianki na ten temat dotyczą XIV i XV w., żywiołowy rozwój gatunku przypada jednak na XVI i XVII w.¹ Znane nam ze staropolskich wydań kunsztowne kazania pogrzebowe tudzież mowy wygłaszane przez osoby świeckie poświęcone są głównie zmarłym monarchom i wybitnym osobistościom. Prócz tego jednak w obiegu wydawniczym pojawiały się zbiory wzorów oracji, które poddane niewielkim uzupełnieniom mogły być powszechnie wygłaszane na szlacheckich pogrzebach.

Staropolskie kazania i mowy pogrzebowe były prawdopodobnie jednym ze źródeł zwyczaju będącego tematem niniejszego szkicu. Chodzi mianowicie o praktykę wygłaszania oracji w czasie obrzędów pogrzebowych na dawnej polskiej wsi. Wiejskie oracje pogrzebowe, zwane też egzortami, nie były do tej pory szczegółowo i systematycznie badane. Poświęcano im jedynie drobne uwagi i wzmianki w rozmaitych opracowaniach dotyczących ludowych obrzędów. Również Adam Fischer, w którego książce *Zwyczaje pogrzebowe ludu polskiego* znajdujemy cały rozdział zatytułowany „Przemowa pożegnalna”, nie wyszedł poza poziom opisu i zestawienia informacji zaczerpniętych z wcześniejszych prac i materiałów ludoznawczych.

¹ M. Skwara, *O dowodzeniu retorycznym w polskich drukowanych oracjach pogrzebowych XVII wieku*, Szczecin 1999, s. 314. Tu także wykaz prac na temat staropolskich kazań i mów pogrzebowych.

Podstawowy problem, na jaki napotykamy, przystępując do badania tego zjawiska, jest następujący: w materiałach etnograficznych znajdujemy co prawda całkiem sporo wzmianek oraz bardziej lub mniej wyczerpujących informacji na temat zwyczaju wygłaszania oracji w czasie wiejskich pogrzebów, jednak przekazów, które zawierają pełne teksty owych oracji jest stosunkowo niewiele. Najczęściej badacze ograniczają się do krótkiego omówienia ich treści, niekiedy przytaczając w dosłownym brzmieniu wybrane fragmenty.

Badanie mów pogrzebowych nie może oczywiście ograniczyć się wyłącznie do analizy samych tekstów. Konieczne jest tu uwzględnienie zarówno sytuacji wykonawczej, jak i szerszego kontekstu obrzędowo-wierzeniowego. Swoje rozważania rozpocznę więc od zebrania podstawowych informacji na temat okoliczności wykonywania wiejskich oracji pogrzebowych, by następnie przyjrzeć się bliżej samym tekstom i najważniejszym składnikom ich treści, a ostatecznie podjąć próbę wskazania podstawowych sensów, jakie w tradycyjnej społeczności wiejskiej wiązały się z wygłaszaniem egzorty.

Zwyczaj wygłaszania oracji pogrzebowych był powszechny na terenie całej Polski; praktykowały go przy tym różne grupy etniczne zamieszkujące tereny Rzeczypospolitej w jej granicach przed- i porozbiorowych². Mowę nad trumną wygłaszano najczęściej bądź to podczas wyprowadzania zwłok z domu, bądź na granicy wsi – pod figurą czy tzw. bożą męką, gdzie kondukt żałobny zatrzymywał się, aby odmówić stosowne modlitwy i pożegnać zmarłego. Zdarzało się także, choć zdecydowanie rzadziej, że wiejscy oratorzy przemawiali nad samym grobem bądź też dwukrotnie (np. w domu i na granicy wsi), a nawet kilkukrotnie – pod wszystkimi figurami i krzyżami stojącymi przy drodze prowadzącej na cmentarz. Sporadycznie w źródłach etnograficznych znajdujemy też wzmianki na temat wygłaszania oracji w czasie obiadu, który rodzina zmarłego urządzała po pogrzebie.

Mowa nad trumną połączona bywała niekiedy z częstowaniem przybyłych gości wódką. W *Ludzie nadrabskim* Jan Świątek pisze, iż w czasie wyprowadzania zwłok „odpraszacz pokrzepiwszy się wódką, którą piją i inni zgromadzeni, rozpoczyna znaną przemowę nad trumną, czyli jak

² Por. A. Fischer, *Zwyczaje pogrzebowe ludu polskiego*, Lwów 1921, s. 305–306.

mówią odprasanie [...]”³. Oskar Kolberg w materiałach dotyczących Kalskiego podaje natomiast, iż picie wódki miało miejsce tuż po oracji, przy pierwszej „bożej męce”⁴. Zwyczaj ten był, jak się wydaje, rozpowszechniony znacznie szerzej, niż wskazywałyby na to dość nieliczne w istocie wzmianki w materiałach etnograficznych⁵. W obiegu wydawnictw jarmarczno-odpustowych znajdujemy dewocyjną broszurę zatytułowaną *Upomnienie dla ludu wiejskiego, które niech każdy czyta, kto czci pamięć dusz zmarłych*. Czytamy w niej m.in.: „Błogosławiona każda wioska, w której święcie przechowany bogobojny zwyczaj przepraszania wszystkich imieniem zmarłego, przy wynoszeniu trumny; zanim drogę zwłoki opuszczą chatę rodzinną, wszyscy po raz ostatni przepraszają sercem zboleiałem, że mu odpuszczają winy”. Nieco dalej autor ubolewa jednak: „Co się ich to nagromadzi do chaty umarłego, kiedy ciało wynosić mają! Myślałby kto, że biegną dobre, bogobojne dzieci, aby umarłemu ostatnią uczynić przysługę, a ich sprowadza chęć napicia się wódki”. W kolejnych słowach zawarty jest wreszcie znamieny apel: „Niechże tedy odtąd każdy, kto pragnie zbawienia duszy [...] nie dozwoli, aby ludzie w domach napijali przy wyprowadzeniu umarłych, ażeby też ohydny zwyczaj, za namową nieprzyjaciół Chrystusa – Żydów wprowadzony, na zawsze był zarzucony. Niech każdy na pogrzeb idzie i powraca trzeźwo”⁶. Widać wyraźnie, iż częstowanie wódką, które przecież miało miejsce i w innych momentach tradycyjnych obrzędów pogrzebowych, ukazywane było w tego typu wydawnictwach jako swego rodzaju plaga. Musiało więc ono mieć charakter dość powszechny, przynajmniej w niektórych regionach.

W tym kontekście warto zauważyć, iż oracje należały do „pozakościelnej” części obrzędu pogrzebowego i wygłaszane były pod nieobecność księdza. W niektórych przekazach mówi się wprost, iż wykonywa-

³ J. Świętek, *Lud nadrabski (od Gdowa po Bochnię). Obraz etnograficzny*, Kraków 1893, s. 133.

⁴ DWOK, t. 23, s. 122.

⁵ Wydaje się, iż w materiałach etnograficznych informacje dotyczące interesującej nas tu kwestii mogły podlegać swego rodzaju cenzurze. Częściej słyszymy o picciu wódki w czasie uczty po pogrzebie czy nawet w czasie pustych nocy; w przypadku odprowadzania zwłok do kościoła czy na cmentarz takie zachowanie mogło być zarówno wstydlive dla samych informatorów, jak i gorszące dla XIX-wiecznych zbieraczy, którzy w większości dbali przecież o szlachetny wizerunek ludu wiejskiego.

⁶ *Upomnienie dla ludu wiejskiego, które niech każdy czyta, kto czci pamięć dusz zmarłych*, Bochnia 1856, s. 4–8.

no je jedynie wtedy, gdy ksiądz był nieobecny. Wiadomo jednak, że rola kapłana w wiejskich pogrzebach była raczej dość skromna, zależna przy tym zarówno od zwyczajów panujących w danej parafii, położenia wsi, w której mieszkał zmarły, jak i od zamożności jego rodziny. Najczęściej ksiądz ograniczał się do odprawienia nabożeństwa w kościele bądź też odmówienia modlitwy i pokropienia zwłok przed kościołem. Wyprowadzenie zwłok z domu do kościoła (znajdującego się nierzadko w innej wsi) oraz odprowadzenie ich na cmentarz i pochowanie odbywało się zazwyczaj jedynie w obecności rodziny i sąsiadów. W tej sytuacji przewodniczenie poszczególnym etapom całej niemal uroczystości pogrzebowej spoczywało na barkach jednego z członków społeczności wiejskiej, który nie tylko wygłaszał mowy poświęcone zmarłemu, ale bardzo często przewodniczył wszystkim śpiewom i modlitwom, tylko na moment oddając inicjatywę księdzu. Jedynie bogatsi gospodarze byli w stanie zapłacić księdzu za pogrzeb z odprowadzeniem zwłok na cmentarz czy za tzw. pogrzeb „z gadką”, czyli kazaniem pogrzebowym⁷. To ostatnie – warto przy okazji podkreślić – miało zupełnie inny charakter i nie należy go mylić z interesującymi nas tu oracjami mówców wiejskich.

Zawarte w materiałach etnograficznych informacje na temat osób wygłaszających egzorty są ubogie, a przy tym dość zróżnicowane. W wielu przypadkach dowiadujemy się bowiem jedynie, że głos zabierał jeden z gospodarzy, „ktoś z przytomnych” czy też ktoś z krewnych zmarłego. Prawie zawsze był to mężczyzna, jedynie sporadycznie, i to w niektórych regionach, jak czytamy w przekazie Łukasza Gołębiowskiego: „gdy brakuje mówcy mężczyzny [...], dopełniają i kobiety tę religijną [...] powinność”⁸. Ów „ktoś z przytomnych” nie był jednak osobą przypadkową. Liczne wzmianki wskazują bowiem wyraźnie na to, że zadania tego podejmował się albo jeden ze starszych, najznacniejszych i cieszących się powszechnym szacunkiem gospodarzy, albo – i to był chyba przypadek najczęstszy – specjalna osoba, która wygłaszała mowy na wszystkich pogrzebach w danej wsi – swego rodzaju profesjonalista w tej dziedzinie. Był to, jak już wspomniałem, ktoś, kto bardzo często nie tylko wygłaszał egzorty, ale też kierował wszystkimi etapami wiejskiego obrzędu pogrzebo-

⁷ J. Pszczółkowska, *Chrzest, zaślubiny i pogrzeb we wsi Czajkowie (parafia Włodynie, powiat siedlecki)*, „Wisła” 1903, t. 17, s. 309.

⁸ Ł. Gołębiowski, *Lud polski, jego zwyczaje, zabobony*, Warszawa 1830, s. 258.

wego: przewodniczył modlitwom i śpiewom w czasie tzw. pustych nocy oraz podczas wyprowadzania zmarłego z domu na cmentarz, niekiedy także prowadził ostatni różaniec, odbywający się już po pogrzebie. W poszczególnych regionach i miejscowościach zakres „obowiązków” takiego specjalisty mógł być różny, rozmaicie też był on nazywany, np. „odpraszaczem” (Polska południowa), „śpiwokiem” (Śląsk), „starostą” (niekiedy była to ta sama osoba, która pełniła funkcję starosty weselnego), „przewodnikiem”⁹ bądź po prostu wyprowadzającym zwłoki.

Ponieważ zwyczaj wygłaszania egzorty nie jest już dziś praktykowany, warto w tym kontekście przywołać współczesne materiały etnograficzne dotyczące działających jeszcze w niektórych wisach śpiewaków pogrzebowych. Pozwalają one bowiem zrozumieć proces swego rodzaju „kształcenia” dawnych wiejskich oratorów. Przekaz tradycji odbywał się tu poprzez obserwację i zdobywanie doświadczenia w trakcie praktyki, która polegała na wieloletnim uczestnictwie w obrzędach i asystowaniu osobie pełniącej funkcję przewodnika. Ciekawe świadectwo na ten temat przynoszą wspomnienia Jana Wnuka – śpiewaka ze Zdziłowic koło Janowa Lubelskiego:

Do tego śpiewania trzeba mieć chęć i powołanie. Że śpiewam, to najpierw dziękuję Bogu za głos taki, jaki mam. Dużo zawdzięczam świętej pamięci Stanisławowi Zielonce [...], który mnie zawsze miło widzieli i wołali do pomocy i przyzwyczajali do tego obrzędu, przekazując mi teksty pieśni i modlitw. Zacząłem zbierać pieśni, bo sąsiedzi czy znajomi prosili, żeby różaniec prowadzić, ale nie od razu się na samodzielne śpiewanie podejmowałem, do pomocy chodziłem od początku lat 80-tych [sic!]. Pierwszy różaniec prowadziłem u sąsiadki w 1995 roku [...] ¹⁰.

Przewodnikiem obrzędów pogrzebowych zostawała więc osoba bardzo kompetentna, która prócz wspomnianego powołania, posiadała także zarówno odpowiednie umiejętności (dobry głos, rozpoczynanie śpiewu we właściwej tonacji), jak i niemałą wiedzę konieczną do prowadzenia całej ceremonii (znajomość modlitw i pieśni oraz ich przeznaczenia

⁹ K. Kwaśniewicz, *Zwyczaj i obrzędy rodzinne*, [w:] *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*, t. 2, red. M. Biernacka, M. Frankowska, W. Paprocka, Wrocław 1981, s. 112.

¹⁰ J. Wnuk, *Obrzęd pogrzebowy w parafii Zdziłowice*, „Wędrowiec” 2002, nr 1, s. 8–9.

i kolejności, pamięciowe opanowanie części tekstów)¹¹. O swego rodzaju profesjonalizacji w prowadzeniu obrzędów pogrzebowych i wygłaszaniu oracji świadczy również to, iż zazwyczaj zajmowała się tym jedna osoba we wsi (w większych wsiach mogły być dwie, trzy takie osoby), a także funkcjonujący gdzieś zwyczaj wynagradzania śpiewaka-mówcy za ową „usługę”. W przekazie z powiatu brzozowskiego czytamy np., że „wyprowadzający za swoją czynność dostaje zwykle 40 [centów – P. G.], a jeśli stosownie do okoliczności umie coś dodać lub zmienić w drukowanej oracji pochlebnie dla pozostałej rodziny, to dostaje ze »szóstczynę więcej«”¹².

Przywołana relacja wprowadza nas jednocześnie w krąg problematyki związanej z samymi tekstami wiejskich oracji pogrzebowych, które stanowią ciekawy przykład gatunku funkcjonującego na styku tradycji ustnej i pisanej/drukowanej. Źródła etnograficzne poświadczają, iż egzorty mogły być zarówno czytane, jak i wygłaszane z pamięci, przy czym w tym drugim przypadku niekiedy zaznacza się jednocześnie, że wykonawca wcześniej wyuczał się tekstu z odpowiedniego wzoru drukowanego. Jan Świętek oraz Aleksander Saloni wspominają, iż wzory takie były wydawane przez Franciszka Foltyna w Wadowicach i rozprowadzane w obiegu kramarskim¹³. Choć wzmiankowanych publikacji Foltyna nie udało mi się odnaleźć, można jednak wskazać dwa inne wydawnictwa tego typu. Pierwszym z nich jest „stara książeczka do nabożeństwa” z drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie, zawierająca egzortę przytoczoną w całości w artykule Wandy Jostowej¹⁴. Z kolei w zbiorach Książnicy Kopernikańskiej w Toruniu udało mi się natrafić na dwa inne druki ulotne zawierają-

¹¹ Warto zaznaczyć, że oratorami oraz przewodnikami śpiewów pogrzebowych byli niekiedy tzw. śpiewocy pielgrzymkowi, odznaczający się sporym profesjonalizmem w zakresie organizowania lokalnych praktyk religijnych. Por. J. Górecki, *Pielgrzymki na Górnym Śląsku w latach 1869–1914*, Katowice 1994, s. 42–53, 190–192.

¹² L. Magierowski, *Kilka wiadomości o ludzie polskim ze wsi Wesolej w pow. brzozowskim*, ZWAK 1889, t. 13, s. 160. Warto dodać, że autor notuje również związany z egzortą zwyczaj wynagradzania dziadów obecnych podczas wyprowadzania zwłok: „Gdy wyprowadzający ciało zmarłego zacznie czytać orację [...], to ktoś najbliższy z pozostałej rodziny [...] kładzie na trumnie 1 lub 2 korony nowe. Po skończonej egzorczie zabiera te centy i jeżeli jest dziad pod ręką, to jemu oddaje, a jeśli go nie ma, to składa w kościele na tacy leżącej przy katafalku” (s. 159).

¹³ J. Świętek, dz. cyt., s. 133; A. Saloni, *Lud rzeszowski. Materiały etnograficzne*, MAAiE 1908, t. 10, s. 72–73.

¹⁴ W. Jostowa, *Zwyczaj pogrzebowe ludności polskiej Orawy*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Krakowie” 1983, t. 8.

ce teksty egzorty (il. 1–4)¹⁵. Są to najprawdopodobniej dwa egzemplarze tego samego wydania, pozbawione jednak jakichkolwiek informacji dotyczących zarówno wydawcy, jak i daty publikacji. Można jedynie przypuszczać, że pochodzą one z wydawnictwa Walentego Fiałka z Chełmna i były drukowane na przełomie XIX i XX w.¹⁶ Podobnych druczków bez wątpienia istniało więcej.

Porównanie tekstu opublikowanego przez Jostową oraz egzorty „chełmińskiej” z kilkunastoma dostępnymi zapisami etnograficznymi prowadzi do kilku wniosków. Szczególnie ciekawe w tym kontekście są dwa obszerne warianty oracji zanotowane z przekazów ustnych przez Michała Federowskiego – pierwszy w okolicach Żarek, drugi w okolicach Lelowa¹⁷. Mimo stosunkowo niewielkiej odległości między tymi miejscowościami wariant z Żarek jest wyraźnie wzorowany na tekście drukowanym przez Zygmunta Jelenia, podczas gdy dla wersji z Lelowa wzorem jest druk „chełmiński” (oczywiście mógł to być również inny druk z jakiegoś bliższego wydawnictwa zawierający ten sam tekst). Kilka innych oracji zanotowanych na południu Polski również wykazuje znaczące zbieżności z tymi dwoma drukami¹⁸. Z kolei w oracjach zapisanych na terenach wschodnich (Suwalszczyzna, Białoruś)¹⁹ dostrzec można zupełnie inne podobieństwa, świadczące o tym, że ich źródłem musiały być odmienne publikacje, których jednak nie udało się dotychczas zidentyfikować. Fakty te wskazują na to, że duży wpływ na tekstową formę egzorty miały drukarnie i kolportowane przez nie wzory mów pogrzebowych. Nie mamy tu jednak do czynienia z ściśle lokalnymi czy regionalnymi tradycjami i od-

¹⁵ Sygnatura WF 1995 i WF 2333.

¹⁶ Hipotezę taką stawiam na podstawie analizy cech typograficznych druków, które są podobne do innych wydawnictw Walentego Fiałka. Ważny jest także fakt, że ulotki te pochodzą z przechowywanej w Książnicy Kopernikańskiej w Toruniu biblioteki chełmińskiego drukarza, który miał zwyczaj włączać do swoich zbiorów bibliotecznych egzemplarze wydawanych przez siebie publikacji.

¹⁷ M. Federowski, *Lud okolic Żarek, Siewierza i Pilicy*, t. 2, Warszawa 1889, s. 136–139.

¹⁸ S. Udziela, *Lud polski w powiecie ropczyckim w Galicji*, ZWAK 1890, t. 14, s. 122; Z. Wierzchowski, *Materiały etnograficzne z powiatu tarnobrzeskiego i niskiego w Galicji*, ZWAK 1890, t. 14, s. 183–184; S. Darlakowa, *Zwyczaje i obrzędy doroczne oraz rodzinne w powiecie tarnobrzeskim*, „Prace i Materiały z Badań Etnograficznych Ośrodka Mokrzeszowsko-Grębowskiego” 1968, s. 107–108.

¹⁹ J. Adamowski, J. Doda, H. Mickiewicz, *Śmierć i pogrzeb w relacjach Polaków mieszkających na Białorusi*. „Etnolingwistyka” 1998, t. 9/10, s. 277–278; *Przemowa pogrzebowa Stanisława Grudzieckiego, śpiewaka z Remieńkinia k/Wigier*, „Wędrowiec” 2002, nr 1, s. 6.

mianami wzorców, ponieważ – jak wiadomo – tego typu wydawnictwa bardzo często przedrukowywały teksty wydane wcześniej przez inne oficyny, a tym samym obieg tekstów miał charakter ogólnopolski²⁰.

Do wiejskich oracji pogrzebowych trafiały również elementy zaczerpnięte z innego rodzaju źródeł, np. pieśni kościelnych, modlitw, Pisma Świętego, a także kazań wygłaszanych przez księży na pogrzebach znaczniejszych i bogatszych gospodarzy. Choć w tym ostatnim wypadku trudno wskazać ewidentne przykłady konkretnych zapożyczeń, hipotezę taką potwierdza autor jednego z XIX-wiecznych zbiorów mów pogrzebowych przeznaczonych dla księży, który stwierdza:

Sam nieraz byłem świadkiem, iż w pogrzebowej mowie dana przestroga, upomnienie, nauka przez obecnych obrzędowi zaniesione były do sąsiednich wsi i przez te znów, któż może wiedzieć, jak daleko zostały zaniesione [...] ²¹.

Porównanie oracji drukowanych z zapisami etnograficznymi pozwala również stwierdzić, że ostateczny kształt wygłaszanych tekstów zdeterminowany był przede wszystkim ustnym sposobem ich wykonywania. Z jednej strony wydaje się to dość oczywiste, ponieważ brak powszechnej umiejętności czytania wśród mieszkańców XIX-wiecznej wsi polskiej sprawiał, iż korzystanie z druków było dość trudne i ograniczone, a i same druki nie docierały zapewne wszędzie. Z drugiej jednak strony również późniejsze, XX-wieczne zapisy poświadczają duży stopień wariantowości tekstów, co dowodzi tego, że w większości przypadków mówcy nie posługiwali się drukowanym wzorem bezpośrednio w czasie wygłaszania egzorty bądź też nie trzymali się sztywno tego wzorca. W tym kontekście szczególnie interesująca jest analiza porównawcza wspomnianych wcześniej wariantów zapisanych przez Federowskiego oraz tekstów drukowanych. Pierwszy wariant – jak sygnalizowałem – pod względem treści oraz kompozycji dość wiernie naśladuje tekst druku Zygmunta Jelenia z Tarnowa. Możemy tu jednak zaobserwować trzy rodzaje charakterystycznych

²⁰ Praktyki wydawnicze typowe dla oficyn jarmarczno-odpustowych opisywałem szczegółowo w książce *Straszna zbrodnia rodzonej matki. Polskie pieśni nowiniarskie na przełomie XIX i XX w.*, Toruń 2010, s. 79–103.

²¹ *Krótkie mowy pogrzebowe ku nauce i zbudowaniu wiernych służące z rozkazu biskupa dyecezyi konstancyeńskiej po niemiecku napisane przez księdza proboszcza Steiner i na język polski z czwartego wydania przełożone przez X. Rzewuskiego nauczyciela religii w szkołach rządowych*, Warszawa 1845, s. 4.

przekształceń. Pierwsze dotyczą drobnych modyfikacji kompozycyjnych (jeden z modułów treściowych umieszczony zostaje w innym miejscu, pojawiają się niewielkie uzupełnienia), drugie odnoszą się do dość istotnych zmian w zakresie leksyki, trzecie wreszcie polegają na wprowadzaniu licznych skrótów. Tendencje te dobrze ilustruje zaprezentowane zestawienie dwóch analogicznych fragmentów tekstów.

Życzylbym sobie wam zgromadzonym przedłożyć, jakie macie prowadzić życie spokojne według przykazania Boskiego. Pismo Św. mówi: „Kochaj Pana Boga Twego, a bliźniego swego jak siebie samego”.

Ewangelia św. mówi: „Jaką miarką wy namierzycie, taką i wam odmierzają i jeśli wy darujecie krzywdę bliźniemu, i wam będzie darowane”. Każdy człowiek powinien pamiętać na te słowa, które mówi codziennie w pacierzu, wołając do Boga: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”²².

Przy tem ostatnim wyprowadzeniu brata nasego, powiem wam, jak macie prowadzić życie spokojne, aby zasłużyć na zbawienie. Kochaj Pona Boga twego ze wścickiego serca, a bliźniego swego jako siebie samego. Jako miaro wy namierzacie, tako miaro wam odmierzają będo. Jezeli wy darujecie krzywdę bliźniemu i wam będzie darowano. Kozdy cłek powinien baczyć na te słowa, które mówi codziennie w pacierzu: odpuść nam nase winy, jako i my odpuszczamy winowajcom²³.

Inaczej rzecz przedstawia się w przypadku drugiego ze wspomnianych zapisów Federowskiego. Jego związek z drukiem „chełmińskim” polega na wykorzystaniu jedynie pewnych fragmentów tekstu, które poddane zostają dość poważnemu przetworzeniu, albo na czerpaniu z tego źródła jedynie motywów treściowych, którym mówca nadaje nowy kształt językowy. Całość jest zarazem uzupełniana o dość obszerne partie, których w ogóle brak w pierwowzorze (nie da się wykluczyć, że ich źródłem jest inne wydawnictwo). Przytoczone fragmenty pokazują stopień oraz charakter przekształceń, jakim w tym wypadku ulega tekst drukowany w wykonaniu ustnym.

O śmierci nie respektująca na honory szlacheckie, ale za równo bierzesz pana z ubogim chłopkiem, któż ci się wymówi? Nie wymówi nikt, śmierć drzwi

²² W. Jostowa, dz. cyt., s. 112.

²³ M. Federowski, dz. cyt., s. 136.

żelazne w bramach wylamuje, do potentatów śmieie przystępuje, z rąk królewskich wszystko rzuca w błoto, perły i złoto. Śmierć na cesarskie nadchodzi pałace, jak chce nadchodzić we drzwi nie kołace, i w pałacach się cesarz nie osiedzi, śmierć go nawiedzi²⁴.

Oj, ta śmierć strasna, zabijajoca, nie respektujoca, śmierć na honory ślacheckie nie dba, nie zna prawa zadnygo, bierze ślachcica, bierze cłeka bidnego, któz się wymów? Król złotem sie nie opłaci, do ksiozyncia srybła nie przyjmuje, od ponów magnatów i ślachty pieniodzy nie w nicem nie rachuje, a od ubogiego chłopa prośba nie skutkuje. Śmierć nachodzi króleskie i ksiozyncze zamki; jak ma nadchodzić, we drzwi nie kołace, śmierć w bramach króleskich wrota zelazne wylemuje, do potyntatów śmieie przystępuje²⁵.

Omówione przykłady oraz pozostałe zapisy oracji pogrzebowych pochodzące z przekazów ustnych pozwalają postawić tezę, że wykonawcy w czasie wygłaszania egzorty posługiwali się charakterystyczną techniką kompozycji oralnej²⁶. W większości przypadków nie odtwarzali więc gotowej przemowy z pamięci, ale komponowali ją „na gorąco”, wykorzystując pewien zestaw stałych elementów (ogólnych składników treści, obrazów, stałych formuł słownych).

Wspomniana informacja o różnym wynagradzaniu oratorów w zależności od ich umiejętności wskazuje wyraźnie, iż nawet wtedy, gdy w użyciu znajdował się wzór drukowany, traktowano go jako pewien schemat, którego przekształcanie i uzupełnianie było jak najbardziej pożądane. Ceniony przez odbiorców mówca potrafił dostosować swą przemowę do konkretnych okoliczności, musiał więc w istocie posiadać zdolność improwizacji, polegającą bądź to na szybkim układaniu tekstu na podstawie pewnego repertuaru stałych obrazów i wyrażeń słownych, bądź też na swobodnym i elastycznym posługiwaniu się ewentualnym gotowym wzorcem.

Jak dalece treść mowy pogrzebowej mogła być oryginalna i wiązać się z osobą zmarłego, jego życiem i sytuacją rodzinną, pokazuje jeden z nowszych zapisów oracji, wygłoszonej na pogrzebie, który odbył się w 1965 r.

²⁴ *Exorta nad umarłym* [b.r.m.w.]. Druk ze zbiorów Książnicy Kopernikańskiej w Toruniu, sygn. WF 1995.

²⁵ M. Federowski, dz. cyt., s. 141.

²⁶ A. Brzozowska-Krajka, W. Krajka, *Folklorowy model tworzenia – teoria kompozycji oralnej*, LL 1994, nr 4/6.

Prócz tradycyjnych motywów oraz formuł spotykanych już w przekazach XIX-wiecznych pojawia się tu choćby fragment następujący:

Żegnam cię, mój bracie, mój Feluś kochany,
 tyś z Armią Andersa szleś niepokonany.
 We Francji – Bóg tobie wszystko powiadomi,
 sen tobie się przyśni i ci uzmysłowi,
 że brat twój rodzony kochał cię nad życie
 i po wojnie czekał na twoje przybycie.
 Nie twoja to wina, żeś nie przy rodzinie,
 Da Bóg, spotkamy się na Jozafata Dolinie²⁷.

Forma wiejskich oracji pogrzebowych była zróżnicowana. Miały one postać zarówno wierszowaną, jak i prozatorską, przy czym często była to proza częściowo rymowana. Obok mów stosunkowo długich, zawierających obrazowe opisy sytuacji zmarłego, pouczenia dla żyjących oraz wezwania modlitewne, wygłaszano także proste podziękowania za uczestnictwo w pogrzebie oraz krótkie prośby o wybaczenie zmarłemu jego win. W materiałach Oskara Kolberga z Mazowsza Leśnego znajdujemy opis sytuacji, w której pożegnalna przemowa sprowadza się do dwóch formuł: najpierw jeden ze starszych krewnych zmarłego zwracał się do pozostałych: „Dusa ta was prosi, azebyście jej darowali i przebacyli wszystko w cem wam się zasłużyła na złe, wszystkie jej wele (względem) was winy i krzywdy wase, jekie-ście mogli od niej doznać. Cy jej przebacacie, cy jej tego nie pamiętacie?”. W odpowiedzi zgromadzeni na pogrzebie wygłaszali wspólnie zdanie: „Nie pamiętamy jej w cem się nam źle zasłużyła ta dusa, nie mamy do niej zadnej złości”, po czym każdy indywidualnie dodawał formułę: „Niech śpi z Bogiem!”, „Niech ma odpoczynek wieczny!” lub „Niechajby jasność boską oglądała!”²⁸.

Prośba o przebaczenie zmarłemu win była centralnym składnikiem niemal wszystkich oracji. W obszerniejszych tekstach miała ona postać dość rozbudowaną, mówca przekonywał słuchaczy, przytaczając różne argumenty i odwołując się do Pisma Świętego czy też codziennego pacierza. Stwierdzał np. „Otóż mamy nauki i przykłady w Piśmie Świętym – od-

²⁷ Przemowa pogrzebowa wygłoszona przez Józefa Murawskiego na pogrzebie Antoniego Dzieńkowskiego, ojca kilkanaściorga dzieci w 1965 roku, podał Józef Murawski, syn, „Wędrowiec” 2002, nr 1, s. 7.

²⁸ DWOK, t. 26, s. 94–95.

puść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom, które to słowa się mówi” albo „Oto Pan Chrystus powiada: kto z was nie daruje, to może i ja mu nie daruję”²⁹. Często wykorzystywanym elementem perswazyjnym było też przypomnienie, iż każdy z obecnych znajdzie się kiedyś w takiej sytuacji, jak zmarły: „Nie zabac cłeku o tem, ze i na ciebie przyńdzie ten termin straszliwy, bój się Boga tego, który cie stworzył, bo cie Ten sądzić będzie, nie bądź serca skalistego, ale bądź łaskawy na bliźniego twego”³⁰. Z prośbą o darowanie win połączone były nierzadko przeprosiny kierowane przez oratora do osób, które zmarły mógł za życia skrzywdzić. Mówca zwracał się przy tym zarówno ogólnie do wszystkich zgromadzonych, jak i po kolei do poszczególnych uczestników pogrzebu: żony, dzieci, braci i siostr, sąsiadów itd. Niekiedy prośby i wyrazy skruchy kierowane były również do Boga, a także poszczególnych elementów kosmosu:

Daruj i ty sam, Panie Boże. Może on ciebie na spowiedzi świętej obraził, albo może komunია świętą niegodnie przyjął. Daruj i ty słońce z księżycem. Darujcie obłoki niebieskie. Daruj i ty ziemia święta, co na sobie jego nosiła. Darujcie wszystkie miejsca, na których z jego przyczyny złe uczynki popełnione były³¹.

Drugim, bardzo istotnym składnikiem mów pogrzebowych były słowa pożegnania i podziękowania, które w imieniu zmarłego wypowiadał orator. Słowa te kierowane były do pozostałych przy życiu (rodziny, sąsiadów, przyjaciół), ale często w pożegnaniu tym uwzględniano także różne aspekty czy elementy wiejskiego życia (przede wszystkim gospodarki), a nawet podstawowe elementy kosmosu, takie jak słońce, ziemię czy wodę. W takich przypadkach wyraźnie zaznaczała się charakterystyczna dla ludowego światopoglądu koncepcja jedności człowieka i otaczającego go świata³².

Dziękuję ci ziemię święta, któraś go nosiła; dziękuję ci słońce święte, któreś go ogrzewało; dziękuję ci wodę święta, któraś mu ducha w pragnieniu wskrzeszała. Po raz ostatni dziękuję ci najukochańsza żono, za twoje wszystkie trudy i mokoły, któreś poniosła przez cały ciąg jego życia, tak za jego zdro-

²⁹ Przemowa pogrzebowa Stanisława Grudzieckiego, s. 6.

³⁰ M. Federowski, dz. cyt., s. 137.

³¹ J. Adamowski, J. Doda, H. Mickiewicz, dz. cyt., s. 276.

³² Zob. J. Bartmiński, „Niebo się wstydzi”. *Wokół ludowego pojmowania ładu świata*, [w:] *Kultura, literatura, folklor*, red. M. Graszewicz, J. Kolbuszewski, Warszawa 1988.

wia, jak i za choroby. I wam pozostałe dzieci, bracia i siostry, za wasze łzy dziękuję, któremiście skrapiali tę ziemię przy jego śmiertelnem łożu w ostatnia godzinę³³.

Zegna się z tobo, wy słonecko, misioc i gwiazdy, ach! juz, juz jemu wiecy świecić nie bedziecie. Zegna sie juz z wami ś.p. NN wy lasy, wody, góry, skały, boć juz was widzieć nie bedzie; zegna was pola, sady, i drogi, bo juz po was chodzić nie bedzie³⁴.

Bywajta mi zdrowe na zawse pługi, stogi i me progi,
Szyćkie bracia, psyjaciele, łujki i stryjki³⁵.

Żegnam cię najmilszy mój świecie wesoły,
Niebieskie planety i trunkowe stoły,
Żegnam was zabawy, swą doczesną młodość,
Bo już na tym świecie mam wszystkiego zadość.
Żegnam was ptaszęta i wy ryby płodne,
góry, rzeki lasy i kamienie chłodne,
zbliża się godzina mojego rozstania,
już ide do grobu, do wiecznego spania³⁶.

Obok przeprosin i pożegnania zmarłego, które stanowiły centralne i obligatoryjne elementy tradycyjnych wiejskich oracji pogrzebowych, w dostępnych tekstach da się wskazać jeszcze siedem innych typowych komponentów treściowych, a mianowicie:

1. Uzasadnienie roli oratora. Zmarły chciałby się pożegnać z żyjącymi, prosić ich o wybaczenie win, ale już nie może, więc orator czyni to w jego imieniu:

Święty pamięci NN juz ostatni raz sie z nami wsyćkiemi zegna, słowa przemówić nie może, jeno prosi, aby przez usta moje te słowa były do was przemówione³⁷.

³³ DWOK, t. 10, s. 220.

³⁴ M. Federowski, dz. cyt. s. 134.

³⁵ Z. Wierzchowski, dz. cyt., s. 183.

³⁶ *Przemowa pogrzebowa wygłoszona przez Józefa Murawskiego*, s. 7.

³⁷ M. Federowski, dz. cyt., s. 142.

Lecz ta dusza NN [...] radaby się z nami wszystkimi pojednała, ale język kołem stanął i mówić nie może, tylko ja się odzywam w jego miejscu do was³⁸.

Lubo chciałby przemówić, ale nie może teraz do ciebie kochana żono, pozostałe dzieci, bracia i siostry, i wszyscy przyjaciele, boć już usta zamknięte zostały, język kołem stanął, oczy się popękały i żyły się wyciągły. Tylko ja się odzywam w jego miejscu [...]³⁹.

2. Nieodwracalność śmierci. Odejście zmarłego i pożegnanie z nim jest ostateczne, do ponownego spotkania dojdzie dopiero w dniu Sądu Ostatecznego:

Poćwiy i dobry był człowiek, brat nas święty pamięci, Józwa, którego widzimy dzisoy w trumnie, odsed od nos na zawdy, zostawił wsycko, cały dobytek. Posed na wieś do sąsiadów – wrócił do chałupy, posed do kościoła – wrócił, do gminy, na jarmark i kady posed to wrócił, a tero odsed na tamten i już nikię nie wróci⁴⁰.

[...] odchodzę od was i nie zobaczę się z wami, chyba aż na Jozafata Dolinie⁴¹.

Boć zaprawdę powiadam wam, wierni chrześcijanie, że już się z tym zmarłym nie zobaczymy, chyba już na sąd Boski, co i tam będziemy rozłączeni podług zasług naszych⁴².

3. Niepewność pośmiertnych losów duszy i strach przez sądem:

Także i my tego nie mamy wiedzieć, gdzie Pan Bóg tę duszę, tego świeżo zmarłego obrócić może. Bo jeśli do czyszcza, to wołać tam ona będzie: zmiłujcie się! Zmiłujcie się! Przynajmniej wy, moi przyjaciele, bo mnie ręka Boska srodze dotyka⁴³.

Teraz lęka się dusza twoja sądu straszliwego, jak zobaczy trybunał boski. Będziesz może narzekać na ojca, na matkę, na starych i na całą familiją. Będziesz mówić: o nieszczęsna matko, coś mnie porodziła, żebyś mnie była w pierwszy

³⁸ DWOK, t. 10, s. 220.

³⁹ Tamże, s. 221.

⁴⁰ T. Gajda, *Znikające zwyczaje i wierzenia związane ze śmiercią*, „Polska Sztuka Ludowa” 1986, nr 1–2, s. 39.

⁴¹ *Przemowa pogrzebowa Stanisława Grudzińskiego*, s. 6.

⁴² DWOK, t. 10, s. 221.

⁴³ Tamże.

kąpieli utopiła. O nieszczęsne ciało, co sobie dokazywało, wielkiej dobrości na świecie żądało⁴⁴.

4. Nietrwałość dóbr ziemskich:

Już odchodzę i nie bierę nic z sobą, ino cztery deski i siedmior łokci szata, to moja zapłata z tego tu mizernego świata⁴⁵.

Przeżył ten święty pamięci Wojciech lat kilka, pracował ze zono, z dziatkami, co siły jego wystarcały, ale na koniec wszystko opuścić musioł. Cóż bierze ze sobo, tylko trumne z śtyrech descech złożono i śmiertelno kosule, a niestety i to wkrótce w proch sie obróci, bo Ponjezus powiedział: „cłowieku, z prochuś powstoł i w proch sie obróciś”⁴⁶.

5. Ulotność życia i nieuchronność śmierci:

Czuwajcie, bo nie wiecie dnia ani godziny! Gdy cię od ładu porwie do sądu śmierć z małej przyczyny, bo żyjesz każdy człowiecze na tym świecie, jak owa trzcina na stawie prochem się chwiejąca na wiosnę, lecz gdy przychodzi czas jesiennej pory, powstaje burza, obala ją i niweczy, tak i ciebie każdy człowiecze żyjący, śmierć obali i zniweczy i wrzuci w ten ciemny grobowiec [...]”⁴⁷.

Pamiętoj cłowiece, zeć na ciebie przydzie wkrótce ten termin strasliwy, bój sie tego Pana, który cie stworzył, a bo on cie sądziuł bedzie⁴⁸.

Krótkie dni som cłowieka, ani godziny nie wiymy, kie się w proch rozsypiy-my. Dzisiaj jes nase, jutro ani wiymy cyje⁴⁹.

6. Nawoływanie pozostających na „tym świecie” do poprawy życia:

Dobzy somsiedzi, somsiadki, kumy, kmotry, bracia, siostry i szyćkie psyjaciele nie łustygujta na śmierć tego nieboscyka, nie płacta, jeno wy poprawta wase marne życie⁵⁰.

⁴⁴ Tamże, s. 79.

⁴⁵ DWOK, t. 49, s. 542.

⁴⁶ S. Cercha, *Przebieczany, wieś w powiecie wielickim*, MAAiE 1900, t. 4, s. 166.

⁴⁷ K. Synowiec, *Obrzęd pogrzebu*, „Orli Lot” 1926, nr 7, s. 108.

⁴⁸ S. Cercha, dz. cyt., s. 166.

⁴⁹ W. Jostowa, dz. cyt., s. 111.

⁵⁰ Z. Wierzchowski, dz. cyt., s. 184.

Przeto najmilsi zgromadzeni somsiedzi, somsiodki, kumotrowie, kumoski oraz całom fanielijo zegnom vos po roz ostatni i niech vos nie trwoży i nie zatrwaza śmierć tego zmarłego, a niech wom będzie do poprawy życia waszego dalsygo⁵¹.

7. Podziękowania dla zgromadzonych za przybycie i dopełnienie ostatniej posługi oraz prośba o modlitwę za duszę zmarłego:

Dziękuję wam jego imieniem ja mizerny człowiek za to kwalebne krześcijańskie zgromadzenie przy tem łostatniem wyprowadzeniu tego zmarłego Jana⁵².

I dziękuję wom stokrotnie, żeście nie załowali swoich kroków, odprowadzić zwłoki jego do grobu ciemnego, bo cymże go obdarzymy na tak droge daleko⁵³.

Dziękuję i proszę was zarazem, prawowierni chrześcijanie i dobrego serca, że nie tylko dziś wnośmy modły za duszę zmarłą, abyśmy jej wyjednać mogli królestwo niebieskie, czego sobie i wam wszystkim życzę, w imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Amen⁵⁴.

Charakterystyczne dla wiejskich oracji pogrzebowych jest to, że w wielu przypadkach ich fragmenty (a niekiedy nawet cała mowa) wygłaszane są w pierwszej osobie. Słowa wypowiedane przez oratora są więc w istocie słowami zmarłego, który niejako znad grobu po raz ostatni zwraca się do swych krewnych i sąsiadów. Ten swoisty sposób konstruowania egzorty sprawiał, że mogła ona wywoływać na słuchaczach większe wrażenie, silniej ich wzruszać, a co za tym idzie sprawiać, iż byli bardziej skorzy do przebaczenia czy przyjęcia pouczeń. Ów pierwiastek emocjonalny odgrywał zresztą w ogóle istotną rolę w wiejskich mowach pogrzebowych, zauważalna jest w nich bowiem tendencja do przywoływania takich prawd i obrazów, które mogły budzić bądź to strach (wizja sądu, opis wyglądu umarłego, nieuchronność śmierci), bądź litość i rozczulenie (wspomnienie ziemskich zajęć zmarłego, czułe słowa skierowane do żony i dzieci, strach przed sądem i wiecznym potępieniem). Świadcstwo reakcji słuchaczy na takie wystąpienie znajdujemy w materiałach Kolberga, który przytacza następujący opis:

⁵¹ S. Cercha, dz. cyt., s. 166.

⁵² S. Udziela, dz. cyt., s. 122.

⁵³ S. Cercha, dz. cyt., s. 165.

⁵⁴ DWOK, t. 10, s. 220.

[...] proszą oratora wiejskiego [...], aby tenże żegnając w imieniu zmarłego krewnych przyjaciół i znajomych, nie pominął wspomnienia „o wołach, którei zmarły orał, o krowce, która go swem karmiła mlekiem, o owcach co go przyodziewały, o psie wiernym jego stróżu, o koniku co go do kościoła nosił, o pszczołce co go słodyczami poiła, a nawet o pługu i innych rolniczych narzędziach”. Słuchacze rozczuleni takimi obrazami, tem rzewniej płaczą i zawodzą, im dosadniej mówca rzecz swą prowadzi i do łez poruszyć ich umie. Proszony taki orator lub kaznodzieja wiejski (wówczas, gdy ksiądz nie jest proszony) sam dopełnia ekspozycji; zresztą ksiądz nie poniżyłby się do ubierania swojej mowy w podobne obrazki; zyskuje tym sposobem ów orator więcej nierównie sympatii i większe wznieca uwielbienie niż sługa Boży, ewangeliczne tylko głosząc nauki⁵⁵.

Przedstawiony przekaz wskazuje zarazem na istotę wspomnianej wcześniej różnicy między głoszonymi przez księży kazaniem pogrzebowym a oracjami wiejskich mówców.

Próbkę cząstkowej interpretacji wiejskich oracji pogrzebowych w szerszym kontekście wierzeniowym podjął już Jan Stanisław Bystroń, który w swej *Etnografii Polski* pisał:

Praktyki, które dzisiaj najczęściej są tłumaczone jako pożegnanie nieboszczyka z chatą czy wsią, są zasadniczo wyłączeniem go ze społeczności domowej czy gromadnej. [...] Bardzo charakterystyczną formę ma to wyłączenie tam, gdzie orszak pogrzebowy zatrzymuje się u krzyża przydrożnego na granicy wsi i gdzie odbywa się formalne pożegnanie nieboszczyka z obowiązkową przemową pogrzebową; należy przypuszczać, że jest to przeżytek z tych czasów, kiedy zmarłych chowano na granicach, aby ich skutecznie wyłączyć z gromady⁵⁶.

Tradycyjne wiejskie praktyki pogrzebowe były typowymi obrzędami przejścia, realizującymi model opisany teoretycznie przez Arnolda van Genepa⁵⁷. Wiele działań podejmowanych w ramach tego rodzaju obrzędów, wiązało się właśnie z zapewnieniem wspomnianej przez Bystronia skuteczności wyłączenia jednostek z jednego stanu i włączania ich w drugi stan. Było to szczególnie istotne w przypadku przejścia pomiędzy stanem życia i śmierci. W świetle światopoglądu tradycyjnego między światem

⁵⁵ DWOK, t. 33, s. 183.

⁵⁶ J. S. Bystroń, *Etnografia Polski*, Poznań 1947, s. 165.

⁵⁷ A. van Genep, *Obrzędy przejścia. Systematyczne studium ceremonii*, przeł. B. Biały, Warszawa 2006.

zmarłych i światem żyjących nie istniała bowiem ostra i nieprzekraczalna granica, w związku z czym dusze mogły w określonych okolicznościach powracać na ziemię i niepokoić żyjących. Celem obrzędu pogrzebowego było zredukowanie takiej ewentualności do minimum. Chodziło przy tym zarówno o to, by zmarłego skutecznie wyłączyć ze społeczności żyjących, jak i o to, by na trwałe włączyć go w obszar „tamtego świata”, by nie przestoczył się w błakającą się po „tym świecie” duszę, lecz dołączył do grona społeczności dziadów-przodków, którzy tylko w ściśle określonych sytuacjach obrzędowych mogą powracać do swych dawnych siedzib⁵⁸. Dlatego też tak ważne było owo rytualne pożegnanie, w którym podkreślano ostateczność rozstania i niemożność ponownego spotkania. Nieprzypadkowo pożegnanie to odbywało się właśnie w czasie przekraczania granic tradycyjnego mikrokosmosu (próg domu, granice podwórka, granica wsi), czyli w momencie, gdy zmarły w istocie miał opuścić „sвій świat”. W tym kontekście wygłaszanie egzorty można odczytywać jako przykład synkretycznej praktyki o podłożu magicznym. Chodziło tu bowiem nie tylko o chrześcijańskie pojednanie, a tym samym zabezpieczenie się przed ewentualnymi powrotami duszy grzesznika domagającej się przebaczenia, ale także o zastosowanie pewnej odmiany magii językowej w celu zmuszenia zmarłego do opuszczenia obszaru zamieszkiwanego przez żyjących. Mamy tu zarazem do czynienia z przypadkiem celowego potęgowania mocy działań magicznych. Mowę pożegnalną wygłaszano zawsze na granicy, ponieważ w tego rodzaju miejscu o charakterze mediacyjnym siła sprawcza wypowiedzianych słów ulegała wzmocnieniu – wyłączenie ze wspólnoty było więc skuteczniejsze⁵⁹. Dodatkowym aspektem oracji było też rytualne spowolnienie działań. W ludowych praktykach pogrzebowych wyraźnie odzwierciedla się wierzenie, że dusza zmarłego mogłaby nie nadążyć za zbyt szybko poruszającym się konduktem pogrzebowym, a tym samym „przez przypadek” pozostać na „tym świecie”. Ważne było więc, aby w newralgicznych momentach drogi z domu na cmentarz na wszelki wypadek na chwilę zatrzymać kondukt⁶⁰. Zwyczaj wygłaszania

⁵⁸ Szerzej na ten temat pisałem w książce *Dziady. Rzecz o wędrownych żebrakach i ich pieśniach*, Toruń 2009, s. 19–37.

⁵⁹ Por. L. Stomma, *Antropologia kultury wsi polskiej XIX w.*, Warszawa 1986, s. 156–166.

⁶⁰ Z. Kupisiński, *Śmierć jako wydarzenie eschatyczne. Zwyczaje, obrzędy i wierzenia pogrzebowe oraz zaduszkowe mieszkańców regionu opoczyńskiego i radomskiego*, Lublin 2007, s. 207.

oracji wymuszał takie zatrzymania, zarazem w pewien sposób wtórnie je uzasadniając (pożegnanie zmarłego) i nadając im znaczenia chrześcijańskie (odpuszczenie win, pojednanie).

Inny aspekt oracji związany był ze szczególnym statusem, jaki posiadał zmarły w czasie ceremonii pogrzebowej. Nie należał już do żywych, nie był jednak też jeszcze obrzędowo włączony do społeczności „tamtego świata”. Jego dusza – jak wierzono – cały czas przebywała w pobliżu ciała⁶¹. Znajdował się więc w typowej sytuacji liminalnej, której w wyobrażeniach tradycyjnych przypisywano silne właściwości sakralne oraz swoistą „moc rytualną”⁶². W tym kontekście egzorta, która – jak wcześniej wspomniano – była często formułowana w pierwszej osobie jako słowa zmarłego kierowane do żyjących, nabierała dodatkowych znaczeń. Mogła być traktowana jako przekaz sakralny o szczególnej mocy. Zawarte w niej przestrogi i pouczenia formułowane były bowiem nie na podstawie zwykłej wiedzy dostępnej ludziom żyjącym, ale jako efekt doświadczeń pochodzących już częściowo z „tamtego świata”. W takiej perspektywie inną wagę miały również prośby o darowanie win. Nie formułował ich już mąż, ojciec czy sąsiad, ale osoba potrzebująca obrzędowej opieki ze względu na graniczną sytuację, w jakiej się znajdowała. Niespełnienie takich próśb mogłoby bowiem skutkować poważnymi i niebezpiecznymi konsekwencjami w postaci swego rodzaju „zemsty zmarłego”. Ujmując rzecz precyzyjniej, bez rytualnego spełnienia owych próśb obrzęd przejścia nie byłby w pełni zakończony, co skazywałoby zmarłego na stan zawieszenia pomiędzy „tym” a „tamnym” światem. Powszechnie wierzono, że ktoś, kto pozostawił na ziemi jakieś „nie do końca załatwione sprawy”, mógł wracać i niepokoić żyjących, czemu należało skutecznie zapobiegać, stosując określone praktyki obrzędowe⁶³. Oczywiście nie można tu również zapominać o chrześcijańskim aspekcie takich praktyk. Pojednanie z bliźnimi było jednym z czynków otwierających drogę do zbawienia. Jeśli nie nastąpiło ono za życia, próbowano jakoś temu zaradzić i pojednać się ze zmarłym już po jego śmierci. Wizja wiecznego potępienia poruszała najbardziej zaciętych – nikomu nie życzone takiego losu.

⁶¹ Tamże, s. 185.

⁶² V. Turner, *Proces rytualny. Struktura i antystruktura*, przeł. E. Dżurak, Warszawa 2010, s. 121–124.

⁶³ A. Kowalska-Lewicka, *Zmarli są wśród nas. O obcowaniu zmarłych z żyjącymi*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Krakowie” 1994, t. 9, s. 23–25.

Na koniec warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden ważny aspekt oracji pogrzebowych. Otóż jak wiadomo, okres od momentu zgonu do pochowania zmarłego wypełniony był czynnościami rytualnymi, z którymi wiązały się różnego rodzaju formuły słowne, lamenty, modlitwy i pieśni. W czasie nocnego czuwania przy zwłokach zwykle podawano jakiś poczęstunek (niekiedy także alkohol), zażywano tabakę, palono papierosy, w przerwach między pieśniami czy modlitwami prowadzono rozmowy⁶⁴. Wyprowadzaniu trumny z domu oraz konduktowi pogrzebowemu również towarzyszyły śpiewy, przemowy oraz inne odgłosy (np. stukanie trumną o próg domu). Po raz kolejny obserwujemy tu więc swoisty paradoks charakterystyczny dla sytuacji liminalnej. O ile bowiem w wyobrażeniach tradycyjnych śmierć była powszechnie kojarzona z ciszą, o tyle w sytuacji samego obrzędu pogrzebowego cisza nie była bynajmniej stanem pożądanym i należało ją w jakiś sposób zapełnić. Mamy tu więc w istocie do czynienia z pewną specyficzną formą rytualnego hałasu. Głośne lamenty, zbiorowe modlitwy oraz śpiewy, a także omawiane oracje pogrzebowe pełniły również funkcję apotropaiczną – odstraszały złe duchy, na których działanie zmarły był szczególnie narażony jako osoba znajdująca się w sytuacji mediacyjnej. Oczywiście nie można zapominać, że owe magiczne, przedchrześcijańskie i niejawne znaczenia tych praktyk współistniały z ich sensami społecznymi i chrześcijańskimi ujawnianymi wprost w samych tekstach oracji lub w wypowiedziach mieszkańców wsi zanotowanych przez etnografów. Słowa mówione i śpiewane przez uczestników pogrzebu miały bowiem także bardzo istotny ludzki wymiar i świadczyły po prostu o tym, że zmarły nie był obojętny wiejskiej społeczności, która wyrażała żal po jego odejściu i chciała go godnie pożegnać. Godne pożegnanie nie mogło zaś odbywać się w milczeniu. Świadcstwo takich przekonań przynosi refleksja Józefa Murawskiego, współczesnego śpiewaka pogrzebowego z Suwalszczyzny, który stwierdza:

Kiedy obserwuję w miastach pogrzeby, takie na poziomie, europejskie, w ekskluzywnych domach pogrzebowych, słyszę ten obłądny „krzyk ciszy”, przypomina mi się wtedy przekleństwo, które spotykało się na wsi: a bodajby po tobie nawet pies nie zaszczekał⁶⁵.

⁶⁴ Zob.: J. Perszon, *Na brzegu życia i śmierci. Zwyczaje, obrzędy i wierzenia pogrzebowe i zaduszkowe na Kaszubach*, Lublin 1999, s. 208; Z. Kupisiński, dz. cyt., s. 194–195.

⁶⁵ J. Murawski, dz. cyt., s. 5.

Przeprowadzona w niniejszym szkicu analiza wiejskich oracji pogrzebowych prowadzi do wniosku, że mimo literackiej genezy oraz wyraźnego związku z tekstami drukowanymi były one niewątpliwie gatunkiem tradycyjnego folkloru słownego, który w wielu regionach Polski stanowił dawniej ważny i integralny element zespołu obrzędowych praktyk związanych ze śmiercią i pogrzebem. Charakterystyczne jest przy tym, że chrześcijańskie w swej genezie i wymowie treści zawarte w egzortach dobrze komponowały się z przedchrześcijańskimi wierzeniami na temat śmierci i zmarłych. Tym samym omawiane tu teksty są typowym dla polskiej kultury ludowej przejawem synkretyzmu religijnego. Pełniły one bowiem zróżnicowane funkcje, na poziomie jawnym odnosząc się do koncepcji chrześcijańskich i pewnych ogólnych zasad współżycia społecznego, na poziomie niejawnym zaś stanowiąc funkcjonalny ekwiwalent formuł i praktyk magicznych.

2748

BIBLIOTEKA
W. FIAŁKA

EXORTA NAD UMARŁYM.

○ Trójco Przenajświętsza Ojczy, Synu i Duchu święty, w trzech osobach Jeden Boże! któryś tu i wszędzie obecny jest, dopomóż mi niegodnemu grzesznikowi mówiącemu, więc tedy cokolwiek mówić będę, aby się z wolą Twoją najświętszą zgadzało: † *Mors nescit Legem, tollit cum paupere Regem*. Śmierć nie zna prawa żadnego, bierze z panem ubogiego. O śmierci jasno kościasta! czemuż tak straszna i każdego zabijająca. O śmierci nie respektująca na honory szlacheckie, ale za równo bierzesz pana z ubogim chłopkiem, któż ci się wymówi? Nie wymówi nikt, śmierć drzwi żelazne w bramach wylamuje, do potentatów śmieie przystępuje, z rąk królewskich wszystko rzuca w błoto, perły i złoto. Śmierć na cesarskie nadchodzi pałace, jak chce nadchodzić we drzwi nie kołace, i w pałacach się cesarz nie osiedzi, śmierć go nawiedzi. Śmierć króla z tronu w chmurną trumnę wsadzi, a z majestatu w ziemię zaprowadzi, Śmierć się nie lęka księżęcia i pana, ani hetmana.

Mors finis omnium. Śmierć koniec wszystkiego, ale nie dziw że śmierć jest na świecie, bo jak pierwsi rodzice Adam z Ewą zgrzeszyli, stali się śmiertelnymi, nie podlegli albowiem śmierci, bo byli nie zrodzeni, ale przez łaskę od Boga stworzeni, gdyby byli nie zgrzeszyli, nigdyby byli nie umarli, ale z namowy węża chytrego, pożywali owocu z drzewa od Boga zakazanego, wiadomości dobrego i złego, zgrzeszyli, zaciągnęli na siebie gniew Boski, zaciągnęli śmierć, jako Pan Bóg po przestąpieniu przykazania powołał Adama z Ewą, zlorzeczył wężowi i onym, wygnał ich z Raju na ten nędzny padół okręgu ziemskiego, z tą zarazą grzechu ich wyszła na nich śmierć, i na wszystkie potomki ich. Więc tedy nie masz dziwu żadnego, że i śmierć jest na świecie, która też śmierć panowała, i teraz panuje i panować będzie aż do skończenia rodzaju ludzkiego. Choćbyś tu człowiecze żył na tym świecie sto lat, a na przykład choćbyś żył i tysiąc, nie będziesz jednak dziedzicem tego świata, umrzesz *mories*, a umrzesz i żyć tu na wieki nie będziesz, albowiem! ktokolwiek się rodzi, ten umierać musi. *Mors finis omnium*, śmierć końcem wszystkiego. Zawołał Bóg *Egredere N N. de Domo tua, etc. de orbe terrae, jam est tempus.* Wynijdź z domu twego; od pokrewnych twoich, wynijdź z okręgu ziemi, już jest czas, oddaj ciało ziemi, bo z ziemi jest, a przenieś się z tego żywota docze-

snego na żywot wieczny, na żywot nigdy nieskończony, na żywot szczęśliwy, daj Boże z Tobą w niebie przez nieskończone wieki się cieszący, *jam venit tempus etc. hora.* Już przyszedł czas i godzina, umarł N. N. a już więcej umierać nie będzie, umarł światu, lecz Bogu żyw jest, pożegnał się z światem, rozstała się dusza jego z ciałem; przemógł się z tego żywota na inny, daj Boże na szczęśliwy. Woła teraz na was przyjaciele! krewni! sąsiedzi i wszyscy mieszkańcy wsi tutejszej, który z wami przez kilkadziesiąt lat żył, jeżeli też wiele razy kogo w czém pogniwał? albo ukrzywdził? Woła teraz na was przemnie niegodnego abyscie mu dla miłości Boskiej odpuścili, a odpuście mu, odpuście dla miłości Pana naszego Jezusa Chrystusa, na drzewie krzyżowym rozpiętego, odpuście mu dla okrutnej męki najdroższej śmierci, dla krwawego potu, biczowania, cierniem koronowania, i najdroższej Krwi z pięciu ran wyłania, i najświętszej rany ramienia Pana naszego Jezusa Chrystusa, a jeżeli się dusza jego dostanie czyli już dostała na jakie męki czyscowe, woła na was powtórnie słowa Joba sprawiedliwego: *Miseremini mei! miseremini mei! saltem vos Amici mei!* zmiłujcie się nademną! zmiłujcie się nademną! choć przynajmniej aby wy przyjaciele moi! Pamiętajcie o duszy rodzica waszego przynajmniej wy synowie i córki jego, i mówię do was wszyst-

W. F. 1995
16807

kich, którzyście się tu zgromadzili, módlcie się za duszę rodziców waszych, przez wszystkie życie wasze, przynajmniej aby w dzień święty od Boga poświęcony, dawajcie jałmużny, wspierajcie ubogich, i czyncie ofiary przez Msze święte według siły czyli majątku waszego. A zapewniam jeżeli tak czynić będziecie, to też Bóg tak sporządzi, że też z natchnienia Boskiego, toż samo dzieci wasze za was czynić będą po skończonym życiu waszym, dostaniecie się do chwały nieśmiertelnej niebieskiej, której każdemu i sobie życzę, Amen.

